Nr. 91. Lwów. — Środa dnia 22. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . . . 6 „ Półrocznie . . . . . . 12 „ Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Sotera i Kaja M. Jutro: Wojciecha B. | Wschód słońca g. 5 m. 8, Zachód „ g. 6 m. 51 | Długość dnia g. 13 m. 43, Przybyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj, 21 b. m. odbyło się prawdopodobnie ostatnie posiedzenie Izby panów, ostatnie w tej sesji i ostatnie w kończącym się perjodzie wyborczym. Jutro, w środę, ma nastąpić zamknięcie uroczyste Rady państwa, i wkrótce rozpisane będą nowe wybory, które, według informacyj czerpanych przez czeską *Politik* „z najlepszych źródeł,“ rozpoczną się 8-go, a skończą się 15-go czerwca.

Agitacja wyborcza, dość gorączkowa, już się zaczęła w Czechach, na Morawji i w niemieckich prowincjach Austrji.

O sprawach Kościoła katolickiego w Rosji *Moniteur de Rome* zamieszcza następujący artykuł, potwierdzajacy nasze o wiele wcześniejsze doniesienie:

„Według prywatnej depeszy z bardzo dobrego źródła, układy poufne nawiązały się znów z rządem rosyjskim. Bodajby ta inicjatywa przyniosła dobre owoce. W chwili, gdy Rosja stoi wobec zawikłań zewnętrznych, potrzebuje tem bardziej pokoju wewnętrznego, a byłoby to złą polityką rozszerzać konflikt religijny i nie zamykać go. W naszych czasach niespokojnych i pełnych niespodzianek, mocarstwo, któreby wzniecało opozycję części swych poddanych, wywoływałoby samo sobie niebezpieczeństwa. W polityce wszystkie kwestje są solidarnie z sobą związane.

„Biskupi pod rządem rosyjskim są zmuszeni występować przeciw zamachom biurokracji zbyt gorliwej. Przedmiotem najmilszych starań organów administracji jest wprowadzenie języka rosyjskiego do obrzędów kościelnych. Biskupi nie przestawali się temu sprzeciwiać, bo Kościół nigdy zgodzić się nie może, aby służba Boża stała się *instrumentum regni* i środkiem rusyfikacji. Nadużycia niestety wcisnęły się do niektórych kościołów; Biskupi, będąc na wygnaniu, nie mogli czuwać nad wykonaniem swych dekretów. Z drugiej strony rząd, wytrwały w swych zamiarach, posuwał naprzód swój plan. To też niektórzy księża bez żadnego upoważnienia, ulegli naciskowi. Słowo Boże stało się przedmiotem spekulacji. Sam nawet p. Aksaków protestował przeciw podobnemu postępowaniu. Ostatnia ugoda nie położyła kresu tym smutnym wyjątkom. W dyecezji mińskiej, podległej juryzdykcji metropolity Gintowta, dziewięciu księży wprowadziło liturgię rosyjską bez wszelkiego pozwolenia. Metropolita zaniepokojony chciał się udać na objazd dyecezji, aby rozpocząć dochodzenia. Hr. Tołstoj odmówił pozwolenia arcybiskupowi do wizyty dyecezjalnej. Również zabronił mu mianowania komisji do zbadania stanu dyecezji mińskiej i wypadku X. Makarewicza, oskarżonego o przywłaszczenie sobie funduszów kościelnych, dla tego, że Makarewicz należał do tych, którzy wprowadzili język rosyjski. Wobec tej sytuacji, arcybiskup Gintowt, mąż wielkiego taktu i równowagi, znany z dobrotliwości i słodyczy, przesłał ministrowi spraw wewnętrznych list z protestacją przeciw podstępnemu wprowadzeniu liturgji rosyjskiej i z przedstawieniem rządowi o potrzebie mianowania księży, mających warunki wymagane przez Kościół, na wakujące posady. Należy się spodziewać, że to zajście zakończy się pomyślnie i że rząd uzna słuszność przedstawień tak umiarkowanych, sprawiedliwych i koniecznością wskazanych metropolity.

O zaślepieniu Anglji od lat kilkudziesięciu nic tak nie świadczy, jak postępy Rosji w Azji od r. 1847. Dajemy tu autentyczny obraz tych zdobyczy, który nietylko na dzisiaj ma znaczenie, ale w ogóle objaśnia o polityce kolosu rosyjskiego, zbliżającego się już do takich rozmiarów, że się one w formie jednego państwa nie będą mogły na długo mieścić.

W r. 1847 szła granica Rosji od północy jeziora Aralskiego dolnym biegiem Syr Darji do rzeki Tszu i wzdłuż niej do Issyk-Kul. Była ona otwartą, więc podlegała napadom południowych nomadów. Żeby uzyskać bezpieczną, naturalną granicę, zagarnęła Rosja w r. 1852 Kokońcom miasto Perowsk, 1859 Djulek, 1860 ziemię na południe od Tszu, 1864 Turkestan i cały pas nad środkową i górną Syr Darią. Kokońcy ufortyfikowali Tszemkent, zkąd i Turkestan i Aulié-Ata były zagrożone. Rosja tegoż roku 1864 zdobyła Tszemkent. Gdy nowa granica niepokojoną bywała, zajęła Rosja 1865 Taszkent. Wtedy wystąpił chan Buchary jako obrońca Islamu i wyruszył w 40.000 ludzi przeciw Rosji. Rosyjski oddział 3600 ludzi i 20 dział pobił to wojsko na południe od Taszkentu i zajął Chodzent. Wtedy z Kokońcami zawarto pokój, przyczem zajęła Rosja roku 1866 kraj nad Issykkul'em. Przeciw Bucharze prowadziła dalej wojnę. W r. 1866 zajęła Utratjube i Djissek, oraz, po zwycięztwie odniesionem przez Kaufmanna, Samarkandę. Przy zawarciu pokoju uzyskała prawo trzymania garnizonów w 3 miastach bucharskich. Buchara stała się lenniczką Rosji. W r. 1876 podnieśli Kokońcy rokosz przeciw chanowi, który wezwał pomocy Rosji. Po stłumieniu rokoszu zajęła Rosja kraj na północ Syr Darji. Kokońcy zrozpaczeni wygnali chana, lecz Rosja ich najechała i w końcu roku 1876 prosili sami, żeby ich wzięła w poddaństwo.

Podbicie krajów między morzem Kaspijskiem a jeziorem Aralskiem zaczęło się r. 1869. Wyruszyła wyprawa na ukaranie Chiwanów za pomoc daną powstaniu Kirgizów i za gwałty na rosyjskich poddanych. W r. 1869 zajęły Krasnowodsk. Chiwa była broniona przez pustynie, więc następnie dopiero w r. 1873 dokonał podboju Kaufmann. 1873 zajął stolicę i Rosja zagarnęła kraj na prawym brzegu Amu-Darji. Chiwa stała się poddaną lenniczką.

W r. 1880 wyruszyła z powodu rabunków granicznych wyprawa przeciw Achet-Tekińcom pod Skobelewem. Geoktepe zdobyto roku 1881. Merw poddał się 1884 z całym krajem. Od roku zatem 1847 do 1884 zbliżyli się więcej jak o połowę do granicy indyjskiej w Peszawer.

W Azji wschodniej dążyła Rosja do morza zawsze wolnego od lodu. Chińczykom wówczas prawie bezbronnym zabrała w r. 1859 ogromne kraje nad Amurem i Ussuri i na mocy traktatu z r. 1858 i 1860 przyłączyła je do Rosji. W roku 1869 zabrała wyspę Sachalin na mocy traktatu z r. 1867 zawartego z Japonją. Jak dziś z Anglją, tak znowu kiedyś przystąpi do walki Rosja z rasą żółtą, z Chinami.

Z Petersburga piszą do zwykle dobrze poinformowanej *Ung. Post*:

„Podczas gdy pisma angielskie głoszą przesadzone widocznie cyfry o sile wojsk angielskich w Azji, starają się tutaj gorliwie o to, aby wszelkie autentyczne daty o siłach, jakiemi dysponuje Rosja w Transkaukazji osłonić tajemnicą. Tyle jest jednak pewnem, że cała siła zbrojna, jaką jenerał Komarów rozporządza w tej chwili u granic afganistańskich, nie mogłaby dotrzymać placu w razie skoncentrowanego, obcesowego ataku Afgańczyków. W kołach zaufanych mówią nawet, że ostatni niespodziewany ruch zaczepny jenerała Komarowa przeciwko małej części siły zbrojnej afgańskiej, nie miał żadnego innego celu na względzie, jak tylko, ażeby za pomocą łatwo osiągniętego zwycięztwa zamaskować słabość swoich sił i utrzymać nieprzyjaciela tak długo zdala od siebie, aż nie nadejdą znajdujace się w drodze posiłki. Zauważyć należy, że Rosja potrzebuje nieodzownie jeszcze kilku tygodni pokoju, aby potrzebną koniecznie do podjęcia wojennej operacji linię kolei żelaznej do Askabadu wykończyć, jak również, by wykończyć swoje uzbrojenia wojskowe, mianowicie zaś sformować odpowiednio wzmocniony przez licznych ochotników korpus turkomański. Rozszerzają wprawdzie wiadomość, że skoncentrowana już na Kaukazie siła zbrojna rosyjska, wynosi pełne 100.000 ludzi; jednak zważywszy powolność, z jaką jeszcze dzisiaj mobilizacja w państwie rosyjskiem się wykonuje, nie omylimy się, redukując cyfrę tej siły do połowy. Mimo to wszakże w tutejszych kołach wojskowych objawia się usposobienie pełne otuchy. Flota angielska, jak mniemają, mogłaby wprawdzie zbombardować kilka portów handlowych na morzu Wschodniem, na wszystkich jednak innych granicach jest Rosja, bądź to przez układy, jak na morzu Czarnem, bądź też przez przyjazne dla siebie państwa ochronioną. O Petersburg, który bronionym jest przez niedające się zdobyć fortyfikacje Kronsztadu, nie potrzeba się już wcale obawiać. Gdyby rzeczy szły stosownie do życzeń kół wojskowych rosyjskich, wojna z Anglią byłaby już dzisiaj rozpoczęta.“

Korespondencje.

Kraków 20 kwietnia.

(§) Wczoraj obradowała w Towarzystwie rolniczem tutejszym ankieta nad kwestjonarzem ministerjalnym w sprawie reformy podatku konsumcyjnego od mięsa w miastach i miejscowościach zamkniętych. Kwestjonarz ministerjalny składa się z dwóch części i obejmuje 23 pytań, na które odpowiedź ma być dana. Pomimo, że zebranie wczorajsze omówiło wszystkie powyższe punkta i sformułowało odpowiedzi, ogłoszenie ich nastąpi dopiero po ponownem zebraniu się ankiety, gdyż na zgromadzenie wczorajsze nie przybyło kilka osób, których opinja ważną być może przy rozważeniu poruszonej kwestjonarzem sprawy.

Brak sprawozdań statystycznych o stanie zasiewów, urodzajów, zbiorów i t. p. sprawozdań rolniczych z zachodniej części kraju, jakie Towarzystwo gospodarcze galicyjskie regularnie w czasie właściwym ogłasza, był dotąd wielką wadą naszego Towarzystwa rolniczego. Brak ten wywoływał wielkie niezadowolenie w kołach naszych ziemian i stał się niejednokrotnie powodem wystąpienia w prasie, zwłaszcza, że na koszta takich sprawozdań istnieje osobny fundusz, tj. subwencja ministerjalna w kwocie 1400 zł. rocznie. Sprawa ta poruszoną została i na ostatniem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa rolniczego, przyczem przyszło do wyjaśnień, wskazujących, że Towarzystwo nasze nie dysponowało wprost funduszem, przeznaczonym na sprawozdania statystyczne, i nie uwidoczniało go też w swoich rachunkach, lecz otrzymywał go poprzedni referent z obowiązkiem składania ministerjum sprawozdań, z których kraj nic nie korzystał, a i ministerjum nie bardzo wiele, zważywszy jakość tych sprawozdań. Dzisiaj nastąpiła korzystna zmiana w tej sprawie. Komitet Towarzystwa uzupełniony ostatniemi wyborami, wybrał z grona swego stałą komisję statystyczną, w skład której wchodzą pp. Roman hr. Wodzicki i Ignacy hr. Potocki, tudzież nowo obrany referentem p. Alfons Lippoman i prof. Kleczyński. Komisja ta odbyła już wczoraj posiedzenie, na którem porozumiewano się co do programu, na jakim oprzeć się ma działalność komisji. Rozumie się samo przez się, że działalność ta tylko w takim razie będzie uwieńczona pożądanym skutkiem, jeżeli komisja znajdzie w szerszych kołach obywatelskich odpowiednie poparcie, mianowicie zaś, jeżeli rolnicy nasi pospieszą z podaniem dokładnym informacyj, tj. odpowiedzi na kwestjonarze, jakie komisja statystyczna przeszle im dla ułożenia ogólnego obrazu, względnie sprawozdania o stanie zasiewów, urodzajów i zbiorów. — Na tem wszakże nie zakończy się działalność komisji, chociaż to właśnie, t. j. usunięcie braku sprawozdań gospodarczych uważać będziemy za wielki postęp w interesie naszego rolnictwa, kierującego się w transakcjach zazwyczaj tylko instynktem zamiast konjunturami, opartemi na dokładnych datach własnej i obcokrajowej produkcji.

Rada powiatowa krakowska zakończyła już ostatecznie czynność rozdziału sumy 15.000 zł. przeznaczonej z funduszu krajowego na pożyczki bezprocentowe na zasiewy wiosenne dla gmin nawiedzionych zeszłoroczną powodzią. Ogółem korzystało z pożyczki 22 gmin a 1103 włościan; najmniejsza pożyczka wynosiła 3 złr. a największa 50 zł.

Wiedeń 19. kwietnia.

(*Wielki ruch — Przyczyny i szczególny charakter, panika i zwrot ogólny do zwyżki. — Staatsbahn. - Südbahn. — Donaudampfschiffarth. — Anglobank. — Laenderbank. — Targ zbożowy.*)

÷ Oto był tydzień ożywiony i niezmiernie interesujący. Sfery kompetentne tutejsze nie przypuszczały wojny i nie zmieniły ani na chwilę tego przekonania. Ułożono nawet formułkę dla scharakteryzowania sytuacji politycznej: *la guerre même inevitable est impossible.* Jednakże giełda czytając oświadczenia *Pall-Mall-Gazette*, że nie należy rozpaczać jeszcze, oddała się w zupełności rozpaczy. I nie było to bez racji, gdyż uprzedzając wojnę polityczną rozpoczęła się na serjo sroga wojna finansowa na polu bitwy wszystkich europejskich giełd. Wojna ta odznaczała się tutaj trzema rysami: cofaniem się, niemal ruiną kursów, tak że chwilami zdawało się, że to lawina spada; nadzwyczajnym ruchem obrotów i nakoniec — co warto zaznaczyć — żadnym bankructwem mimo wielkich strat. Panika trwała właściwie już trzeci tydzień, nareszcie więc dodała odwagi kontrminie, która od dawna czyhała na sposobność rzucenia się na pełne morze baissy. Spekulacja zaangażowana na zwyżkę, nie śmiejąc opierać się dłużej i nie mogąc przetrzymać, zobaczyła się zmuszoną realizować; polecenia sprzedaży pochodzące z placów zagranicznych wzrastały codziennie; publiczność zachęcona niskiemi kursami nie przestała kupować i tym sposobem rozwinął się ruch wielki i gorączkowy, jakby w czasach najpiękniejszego zaufania. Znaczne zyski jednych, straty innych, ale straty po części tajone, nie psujące humoru spekulantów.

Ruchowi temu, jak najzupełniej nieregularnemu towarzyszyły dwa nader przykre objawy. Ażio złota wzrastało bez granic, napoleon był już 10 złr., a na chwilę nastało nawet ażio ½% od srebra. Dawało to do myślenia.

Najwięcej dotknięty był targ rent; spadek był niestosunkowo większy jak wszystkich innych papierów. Proste jest wyjaśnienie tego faktu: Berlin zmuszony likwidować angażowania w papierach rosyjskich potrzebował forsy i musiał kazać tutaj sprzedawać; tutejsza spekulacja zwyżkowa znalazła się w tem samem położeniu, a gdy renty najłatwiej można sprzedać, więc też targ zasypany był ofiarowaniem rent. Bądź co bądź spadek rent złotych był wypadkiem zadziwiającym i stał w przeciwieństwie do równoczesnego podrożenia złota. Widocznie polecenia sprzedaży musiały być tak znaczne, liczne i nagłe, że unicestniły względnie do rent skutek wysokiej ceny metalu. Można przypuszczać, że załatwienie a nawet zawieszenie sporu anglo-rosyjskiego przywróci rentom wysokość w sposób senzacyjny.

Telegramy pokojowe wywołały już nagłą zwyżkę; pesymiści wszelako nie przestają ostrzegać; widok niebezpiecznych zamieszań, które wstrząsały giełdami w Berlinie, w Paryżu, w Londynie, w Wiedniu nie może zniknąć bez pozostawienia bolesnych śladów; rekonwalescencja będzie powolną i trudną. Nie zaszkodzi zanotować i te przewidywania. Plac wiedeński co prawda nie potrzebuje ostrzeżeń; mógłby on odbywać się niezależnie i utrzymywać zawsze normalny ruch przynajmniej w papierach, które nie przekraczają granicy austrjackiej. Liczba papierów międzynarodowych jest najmniejszą częścią naszego kurscetlu, a przecież od charakteru ruchu w tych papierach zależy zawsze usposobienie całego targu. Jest to fakt, z którym trzeba się liczyć.

Oprócz rent najdotkliwiej były gniecione walory kolejowe. Czy prioritety, czy akcje, odkąd je spekulacja wzięła pod swoje skrzydła, podlegają wpływowi wszelkich wypadków. Kilka liczb da obraz nagłego polepszenia się targu:

Kredyty podskoczyły	z	278	na	286½
Renta złota węg.	z	92·80	na	96
Bank austr. węg.	z	835	na	860
Laenderbank	z	94	na	101
Nordbahn	z	2320	na	2450
Czerniowieckie	z	215	na	230

Rada zawiadowcza tej ostatniej kolei uchwaliła wczoraj superdywidendę 8 złr. co razem z wypłaconemi już 5 złr. czyni 13 złr. Są też wyścigi na giełdzie o nabywanie tego papieru.

Zapewniają że Staatsbahn będzie mógł dać dywidendy 32 fr. z pomocą reportu z poprzedniego roku. Orzeczenie komitetu paryskiego rozstrzygnie. Nie oczekują więcej jak 28—30 fr.

Rada zawiadowcza Donaudampfschiffarth'u uchwaliła zaproponować, żeby zysk czysty podnieść na 4% z pomocą pewnej części funduszu rezerwowego. Wniosek ten opiera się na widokach zwrastających dochodów z kopalni węgla.

Rada zawiadowcza Südbahnu proponuje dywidendę 7 fr. a jeżeli komitet paryski zgodzi się, propozycja będzie prawomocną, gdyż jako normalna niepotrzebuje zatwierdzenia zgromadzenia ogólnego. Zgromadzenie będzie głosować nad wnioskiem emisji 20 milionów prioritetów.

Sprawozdanie roczne Anglobanku wykazuje zysk czysty 931.727 złr. Dywidenda wynosi 6 złr. Między interesami ważniejszemi figurują syndykaty, konwersje, kopalnie, dzierżawa monopolu soli w Serbji.

Nadzwyczaj nizkie kursa w dniu 31. grudnia r. z., spowodowane lokalną paniką wskutek znanych defraudacyj, niekorzystnie wpływają na pozycję efektów we wszystkich bilansach.

Grupa Laenderbanku przeprowadziła, pomimo zamieszek i paniki, właśnie z wielkim powodzeniem — (czterokrotne pokrycie) — emisję obligacyj b. państwowych kolei żelaznych serbskich. Laenderbank zajmuje się również kilku nowemi kolejami żelaznemi w Węgrzech i Kroacji, których budowę finansuje. Na zgromadzenie ogólne 25. b. m. ma przybyć wielu wielkich akcjonarjuszów francuskich.

Stwierdzonem jest, że mimo znacznego ruchu w papierach tego banku na giełdzie wiedeńskiej, przecież bardzo przeważna część akcyj znajduje się zawsze we Francji. Między wnioskami Rady Zawiadowczej dla zgromadzenia ogólnego znajduje się powtórzenie już raz uchwalonej rezolucji: zmniejszenie kapitału akcyjnego przez zamianę tymczasowych, w połowie wpłaconych akcyj na zupełnie wpłacone, tworząc z dwóch tymczasowych jednę stałą. Rząd opierał się dotąd tej rezolucji, a w zamian prolongował termin wpłaty. Jeżeli jednak zgromadzenie rezolucję tę motywowaną stanem targów ponownie uchwali, uwzględniając, że już dzisiejszym kapitałem 40 miljonów nader jest trudno obracać ze znaczniejszą dla akcjonarjuszów korzyścią; to zapewne sprawa ta ostatecznie w ten najrozumniejszy sposób załatwioną zostanie.

Międzynarodowy targ zbożowy ciągle oży-

---

27)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Sigognac wprowadzony do swej siedziby, gdzie mu złożono jego chudy tłomoczek, zastanawiając się nad dziwacznością swego położenia, rozglądał się zdumionem okiem (bo nigdy jeszcze nie znajdował się na podobnej uroczystości) po apartamencie, który miał zajmować podczas swego pobytu w zamku. Ściany, jak wskazywała nazwa pokoju, obciągnięte były skórą czeską, z wyciskami w kwiaty chimeryczne i fantazyjne desenie, których liście, gałązki i kielichy kolorowane barwami, z odcieniem i odblaskiem metalicznym, odznaczały się na tle złotego pokostu. Tworzyło to obicie czyste i bogate, wypełniające całą przestrzeń od gzemsu aż do boazerji z czarnego dębu, bardzo dobrze podzielone na różne figury geometryczne.

Firanki u okien z brokateli żółtej i czerwonej, przypominały tło obicia i przeważającą barwę kwiatów. Z takiej samej brokateli był przybór na łóżku, które głowami opierało się o mur, a całą długością wystawało na pokój, tak, że z obu stron zostawało przejście między ścianami. Portjery, równie jak pokrycie mebli z podobnej było materji i odpowiednio dobranych kolorów.

Krzesła o czworobocznych oparciach z nogami toczonemi w spiralną, przystrojone frendzlą, od której odbijał blask gwoździ ze złoconemi główkami; fotele, otwierające ramiona, dobrze wysłane stały wzdłuż boazerji, czekając na gości, wskazywały przy kominku miejsce poufnych gawęd.

Ten komin z marmuru białego w czerwone żyły był wysoki, obszerny i głęboki. Wesoły ogień bardzo w porę palił się na nim, w ten chłodny poranek, rzucając jasny odblask na blachę z herbem margrabiego de Bruyères. Na platformie kominka zegar w kształcie pawilonu, w którym dzwonek wyobrażał kopułę, wskazywał godzinę na cyferblacie ze srebra oksydowanego wyciętym w środku widocznie dla odsłonięcia całego wewnętrznego mechanizmu.

Stół z nogami przyginanemi w kształcie kolumn Salamonowych, przykryty tureckim kobiercem zajmował środek pokoju.

Pod oknem, toaleta nachylała weneckie lustra ze szlifowanemi kantami nad gipiurową serwetą, na której rozstawiony był cały wykwintny arsenał galanterji.

Przeglądając się w tem czystem zwierciadle oprawnem w szyldkret i cynę nasz biedny baron nie mógł nie dostrzedz, że strój jego strasznie jest zaniedbany i opuszczony.

Wytworność pokoju, świeżość przedmiotów, któremi był otoczony czyniły jeszcze śmieszniejszym ten kostium nie, modny już przed śmiercią nieboszczyka króla, Sigognac, mimo że był sam, uczuł rumieniec występujący mu na wychudłe policzki.

Dotąd nędza wydawała mu się opłaną, w tej chwili spostrzegł, że jest śmiesznym i po raz pierwszy zawstydził się.

Było to uczucie może niefilozoficzne, ale bardzo usprawiedliwione w młodym człowieku.

Chcąc przystroić się trochę lepiej, baron rozwiązał tłumoczek, w którym Piotr zgromadził był całą chudobę pana. Rozłożył zawarte w nim różne sztuki ubrania, nie znalazł nic znośnego.

To kaftan był za długi, to znów spodnie za krótkie.

Miejsca na łokciach i kolanach wystawione na częstsze tarcie, odznaczały się jaśniejszemi plamami i świeciły ogołoconą z barwy nicią.

Między rozprutemi kawałkami materjału, szwy rozdziawione śmiały się do rozpuku, wyszczerzając niciane zęby.

Cery dawniej może nieznaczne, dziś zupełnie widoczne, zatykały dziury skomplikowaną kratką jak lufciki w więzieniach lub w drzwiach hiszpańskich. Pod działaniem słońca, powietrza i deszczów, wyblakłe barwy tych łachmanów stały się tak niezdycedowanemi, że malarzowi z trudnością przyszłoby nadać im właściwszą nazwę.

Bielizna nie lepiej wyglądała.

Częste prania doprowadziły ją do idealnej wiotkości. Były to raczej cienie koszul aniżeli rzeczywiste koszule.

Możnaby mniemać, że ją w starem zamczysku z pajęczyny przykrojono. Na domiar nieszczęścia, szczury nie znalazłszy nic w spiżarni, poprzegryzały najlepsze; ze śladów ich zębów ułożył się rysunek *à jour* jak w gipiurowych kołnierzach — ozdoba niewczesna, bez której mógł był się obyć strój biednego barona.

Ten melancholiczny przegląd zajął tak dalece Sigognaca, że baron nie usłyszał dyskretnego sztukania do drzwi, które uchyliły się przepuszczając najprzód połyskującą głowę, następnie otyłą figurę imci Blaziusa. Pedant wszedł do pokoju z mnóstwem ukłonów przesadzonych i służalczo komicznych, wyrażających uszanowanie napół rzeczywiste, napoł udane.

Kiedy Blazius znalazł się już przy Sigognacu, ten właśnie trzymał za oba rękawy i przeglądał pod światło koszulę dziurawą jak rozeta w katedrze i kiwał głową z miną zrozpaczoną.

— Corbacche! — zawołał Pedant, na którego głos zadrżał zdziwiony baron — ta koszula ma minę waleczną i tryumfalną. Możnaby powiedzieć, że miała udział na piersi samego Marsa w szturmie do jakiej twierdzy, tak jest chwalebnie podziurawiona od postrzałów muszkietowych i przedziurawiona strzałami, dzirytami i wszelką inną bronią. Nie trzeba się rumienić baronie; nie jedno płótno fryzyjskie, czy holenderskie, zupełnie nowe i karbowane według ostatniej dworskiej mody, osłania często nikczemność dorobkiewicza i sprzedajnego zdziercy; wielu znakomitych bohaterów, których dzieje historja długo rozpowiada, nie lepiej byli w bieliznę zaopatrzeni, świadkiem Ulisses, mąż poważny, przezorny i zręczny, który przedstawił się pięknej księżniczce, przystrojony jedynie w garstkę trawy morskiej, tak to widać w Odyssei imci Homerosa.

— Na nieszczęście, kochany Blaziusie—odparł Sigognac — podobny jestem do tego dzielnego Greka, króla Itaki, tylko z braku koszul. Moje dawniejsze wielkie czyny nie wynagradzają mi bynajmniej dzisiejszej nędzy. Odwaga czeka dotąd na sposobność i wątpię, żeby mnie kiedykolwiek poeci opiewali hexametrem. Wyznaję, że jakkolwiek nie należy wstydzić się uczciwej biedy, martwi mnie to bardzo, że muszę w takim stroju pokazać się w tutejszem towarzystwie. Margrabia de Bruyéres poznał mnie, choć tego nie okazał i może zdradzić moją tajemnicę.

— W istocie, rzecz to nader przykra — odpowiedział Pedant — ale jest lekarstwo na wszystko prócz śmierci, jak mówi przysłowie. My biedni aktorzy, cienie życia ludzkiego, widma osób wszelakiej kondycji, w braku bytu, mamy przynajmniej pozór, który podobny jest do istnienia jak odbicie rzeczy do samej rzeczy. Ilekroć nam się to podoba, przybieramy dzięki garderobie, w której zawierają się wszystkie nasze królestwa, ojcowizny, godności i zaszczyty, powierzchowność książąt, baronów, szlachty o dumnej postawie i wytwornej minie. Przez kilka godzin wyrównywamy brawurą stroju i układu tym, którzy do tego największą mają pretensję; blondyni i fircyki naśladują naszą elegancję pożyczoną i z udanej robią prawdziwą, zastępując szarszę cienkiem suknem, szych złotem, piryt dyamentem, bo teatr jest szkołą obyczajów i akademią mody. Jako szatny naszego towarzystwa, umiem z tchórza zrobić Aleksandra, z biednego rekruta fortuny, bogatego pana, z rozpustnicy wielką damę, jeżeli więc pan baron nie będzie miał nic przeciwko temu, użyję mojej sztuki na korzyć Waszej wielmożności. Skożo pan podzieliłeś nasz los tułaczy, rozporządzaj przynajmniej naszemi środkami.

Zrzuć baronie tę liberję melancholji i nędzy przyćmiewającą naturalnie przymioty młodości i niesłusznie pozbawiającą pana ufności w siebie. Mam tu właśnie zachowany w skrzyni wcale schludny aksamitny strój z pąsowemi wstążkami, nie przypominający zgoła teatru, a przydatny nawet na dzisiejszym dworze, bo dzisiaj autorowie i poeci pozwalają sobie często przedstawiać na scenie pod zmyślonemi nazwiskami przygody z naszych czasów, wymagające nieprzesadzonych komedjanckich kostjumów ze starożytności, lub z bohaterskiego romansu, ale poprostu ubioru porządnego człowieka. Mam szmizetkę, pończochy jedwabne, trzewiki z kokardkami, płaszcz i wszystkie przybory do kostjumu, który wydaje się umyślnie skrojonym na figurę pana barona, jakby w przewidywaniu naszej przygody. Nic nie brakuje, nawet szpady. (C. d. n.)

wiony. W Ameryce wielki popyt; w Anglji pszenica podskoczyła o 2 szylingi. Toż samo zjawisko w Berlinie i w Wiedniu: pszenica o 1 złr. wyżej. Należy pragnąć, żeby usunięcie obawy wojny nie zepsuło interesu zbożowego dla producentów.

Londyn 15. kwietnia.

(*W*) Sądzę, że nigdy jeszcze sir Cobbins nie był tak mocno wzruszony, jak dzisiaj, gdy jego mała a pulchna osoba wpadła jak bomba do mego pokoju. Wzruszenie malowało się na jego czerwonem i uznojomem obliczu, które niezawodnie uderzałoby szlachetnością, gdyby przedewszystkiem nie uderzało podobieństwem do księżyca w pełni. Wzruszenie udzieliło się jego ustom, które się wydęły zupełnie po angielsku; — nosowi, który ciągle się marszczył, jak żeby chciał kichnąć i nie mógł; — ba, opanowała ona nawet jego nieodstępny, błękitny parasol, który pod jego pachą drżał jak w febrze.

Nie siadł, lecz upadł na fotel, wyciągnął krótkie nogi i oddychając ciężko, ocierał pot z twarzy ogromną chustką, na której wydrukowana była mapa Afganistanu z przyległościami.

— Wojna?! — zawołałem, patrząc mu w oczy.

Sir Cobbins mógł tylko głową wstrząsnąć i wykrzywieniem dolnej wargi dać mi do zrozumienia, żem wcale nie polityk, skoro dziś mogę jeszcze myśleć o możliwości wojny.

— Więc może Irlandczycy zrobili ks. Walji jakąś straszną przykrość! — zawołałem znowu. — W Mallowie wyprawili mu kocią muzykę; w Corku powybijali szyby w illuminowanych oknach, może zatem gdzieindziej...

Pogarda wystąpiła na księżycowe oblicze szlachetnego członka Izby gmin i przez usta jego przecisnęły się wyrazy:

— Kartoflarze! Co oni mogą! Gladstone ich rozpuścił. Niechno torysi przyjdą do steru! Damy my temu nieukoronowanemu królowi Irlandji Parnellowi!

— Cóż więc się stało, sir?... Jesteś w takiej gorączce...

— Jestem w niej, jestem, tak przynajmniej sądzą... i chciałbym widzieć tego, ktoby mnie powiedział, że nie mam prawa być w gorączce!

— Sir masz najzupełniejsze prawo... Ci Francuzi tak nie w porę zawarli pokój z Chinami! Coby im szkodziło jeszcze tak ze dwa lata grzęznąć w tem tonkińskiem błocie.

— Ale! — zaśmiał się wesoło sir Cobbins. — Jeśli pan sądzisz, że się dziwię jego słowom, to się mocno mylisz. Zapewniam, że się wcale nie dziwię. Panowie Polacy nie rozumiecie się na polityce. Czy Francja zawarła pokój z Chinami? — Zawarła! Zatem, to fakt. Anglik się nie gniewa o dokonane fakta. On się spokojnie zastanawia nad nimi, bada, analizuje i z nich wyciąga korzyści. Dziś cała Anglia wie, że Francja, niezajęta w Indochinach, przestanie kokietować z Bismarkiem, co nam będzie na rękę. W Egipcie porozumiemy się z nią, nic łatwiejszego! Turcję razem weźmiemy w kleszcze — to więcej niż pewna! Włochy... No, Włochy — to my! Europa znowu będzie nasza, jak za Palmerstona. O Herat nam wcale nie idzie; niech go sobie bierze Rosja! Między sobą a nią zrobimy z Afganistanu wieczystą przegrodę i basta!

Nie przypomniałem gościowi, że przed tygodniem mówił mi całkiem co innego. Cóż on temu winien, że zmienił opinię? Wtedy, i teraz i zawsze mówi on tylko to, co cała Anglia. Dla czegoż jednak był tak wzruszony? — on, typowy John Bull, członek parlamentu, prezes Westminster Debating Society? Wiedziałem, że jest zapalonym wielbicielem pani Modrzejewskiej, więc rzekłem:

— Lady Modjeska zbyt skąpo tym razem szafuje swym talentem...

— O, lady Modjeska! — wykrzyknął Anglik, przymrużając oczy.

— Jej *Adrienna*...

— Rozkosz! Cud świata! Już musi być prawdziwy cud, skoro taka wielka lady, jak hrabina B*, z amatorstwa wstąpiła na scenę, aby grać z lady Modejską! To coś znaczy!

— Niezawodnie! Wiele też dowodzi pańskie wzruszenie.

— O, moje wzruszenie! Sądzę, że mogę być dumny z niego. Każdy Anglik powinien być dumny i nie wątpię, że jest nim. Tak być powinno. Czytaj pan!

Wyjął z kieszeni ***Kronikę Sheffieldzką***, paznokciem zakreślił artykuł i podał mi. Oto, com przeczytał:

„Przed paru dniami robotnicy z fabryki p. Cooke i Sp. oświadczyli swym chlebodawcom, że ze względu na obecną depresję w handlu i przemyśle pracować będą przez cały jeden tydzień bezpłatnie. Znalazło się więc tysiąc ludzi, poświęcających całotygodniowy zarobek dla wydobycia z kłopotów firmy chlebodawców! Spółka zawiadomiła robotników, że chwilowo będzie zmuszona odmówić zajęcia przynajmniej trzystu towarzyszom. Robotnicy odbyli naradę i wysłali do p. Cooka deputację z zapytaniem jak długo może potrwać takie położenie. Pryncypał odpowiedział, iż dokładnie określić nie umie, lecz prawdopodobnie za miesiąc przyjmie napowrót oddalonych ludzi. Wtedy robotnicy zaproponowali, aby zatrzymano w fabryce wszystkich, a za to mniej płacono. Ale nie pozwala na to t. zw. „komisja pojednawcza“, stanowiąca o wysokości zarobku. Stąd ostateczna decyzja blizko tysiąca robotników, którą też chlebodawcy przyjęli, obiecując przy tak wspaniałomyślnej pomocy uregulować interesa firmy“....

— Nie wiem, — odezwałem się — czy podobne układy między kapitałem i pracą są właściwe ze stanowiska ekonomicznego.

— Ale właśnie, że są najwłaściwsze! — zawołał sir Cobbins. — Tylko anglik może to zrozumieć. Wesprzeć fabrykę, postawić ją na nogi, żeby znowu cały tysiąc robotników żywiła, bo inaczej, jak się raz zachwieje, to przy konkurencji niechybnie upadnie, a wtedy cały tysiąc nie będzie miał roboty. Czysty rachunek! My jesteśmy niezrównani w kombinacjach. Oto masz pan dowód drugi, piramidalny! Pewna znakomita spółka jubilerów ofiaruje od dnia dzisiejszego do końca kwietnia wysłać każdemu na żądanie d a r m o jeden z przedmiotów szczerozłotych wymienionych w katalogu za to tylko, że będzie ten przedmiot pokazywał swoim znajomym.... widzisz pan ten piękny złoty łańcuch? nieprawdaż, że śliczna i trwała robota?... i będzie rozdawał katalogi tej firmy... służę panu jednym egzemplarzem, warto przejrzeć!.... Ten właśnie łańcuch, który panu pokazuję przy moim zegarku, sam sobie wybrałem z katalogu i otrzymałem najzupełniej darmo, bo cóż to mię kosztuje, że jestem gadającym anonsem! To nie jest oszustwo, byłem w urzędzie probierczym, powiedziano mi, że szczerozłoty i wart ni mniej, ni więcej sześć funtów.... No, spróbój pan! Ja tylko to wiem, że przez całe życie będę zachwalał tę firmę na wyspie i na kontynencie. Genialna firma, ma olbrzymią przyszłość!

Przypomniał mi się anons noworoczny pewnego wydawcy. Nowym prenumeratorom swego tygodnika, którego rocznik kosztuje tylko cztery szylingi, ofiarował na premje 10 tysięcy funtów, czyli 120 tysięcy guldenów. Za te pieniądze będą zakupione prezenta dla wszystkich abonentów. Pierwszy prezent — 1000 funtów, drugi — 500 funtów, dalej idą 4 fortepiany, 15 sukien jedwabnych, 30 złotych i 60 srebrnych zegarków, 50 olejnych obrazów, 100 pugilaresów z krokodylej skóry ze stalowem okuciem, a potem idą już rączki do piór, ołówki, papier listowy i t, d. — Zgadnijcie ile przybyło nowych prenumeratorów w ciągu pierwszego tygodnia? — 200 przeszło tysięcy. Wydawca zrobił niezły interes, bo postawił mocno pismo i będzie brał za nie po cztery szylingi rocznie za egzemplarz, który go kosztuje tylko 3 szylingi. — To się nazywa rozumnie się anonsować.

SYTUACJA POLITYCZNA W AUSTRJI.

V.

Z natury narysowanych poprzednio stosunków i składu większości w Radzie państwa wynika, że wprawdzie rządowi zależy na poparciu większości, gdyż bez jej wotów byłoby w ogóle rządzenie z parlamentem niemożliwe; jednak nierównie więcej zależy większość od rządu, niż rząd od niej. Stosunek ten jest w obec teorji o parlamentaryzmie niewłaściwym, odwrotnym, tutaj wszelako jest on naturalnym i pożytecznym. Naturalnym jest dla tego, ponieważ większość nie jest jednolitem stronnictwem, grupy jej łączy jedna zasada równouprawnienia. pod wielu innemi względami rozchodzą się. Wyrazem zaś całego systemu na tej zasadzie opartego jest rząd jako wykonawca w- tej mierze woli cesarza; rząd więc musi być właściwym regulatorem i kitem dla całej większości. Pożytecznym zaś jest ten stosunek z wielu względów. Nieporozumienia między grupami większości nie naruszają i nie narażają bowiem systemu w takim stopniu, żeby zmiana rządu nastąpić musiała, gdyż nawet upadek tego lub owego projektu rządowego nie pociąga za sobą potrzeby zmiany, skoro rząd nie jest ściśle parlamentarnym, ale tylko konstytucyjnym. Taka niezawisłość rządu i systemu od przypadków, o które, jak się pokazało, nie trudno przy takiej niespójnej większości; taka niezależność jest gwarancją trwałości systemu i odpowiada życzeniom krajów. Kraje są spokojniejsze i pewniejsze pod względem rozwoju systemu równouprawnienia, mogąc ufać rządowi, mającemu ściśle określony program, który z woli korony w interesie państwa na korzyść wszystkich krajów ma być wykonywanym, niż gdyby cały system zależał od prądów poruszających grupami większości.

Ta nowa przemiana rządów reprezentacyjnych, w której występuje nierównie większe niż dotąd znaczenie korony zasłaniającej rząd, a parlament traci nieco ze swojej udzielności, gdyż tylko negatywne prawa swoje zatrzymuje w całości, tj. że bez jego zezwolenia nic się dziać nie może, lecz nie decyduje już o składzie rządu i szczegółach jego programu; ta nowa przemiana, którą w innych warunkach i celach i w Niemczech ks. Bismark praktykuje, jest w Austrji na teraz jedyną kotwicą porządku. Mniejszość parlamentu, opozycja, już jako mniejszość nie może być powołaną do rządów — pomijając już inne jej właściwości, mianowicie głównie, że stoi przy doktrynie przeżytej, przy centralizacji, która znowu tylko za pomocą monopolu i hegemonji jednego szczepu niemieckiego może być wykonywaną i wytwarzać stan ciągłej walki, ciągłego niepokoju w całem państwie z powodu oporu krajów i ludów niemieckich. Większość zaś dotychczasowa trzymana — co trzeba ciągle powtarzać — jedną tylko zasadą równouprawnienia, która przecież wcale wszystkich ani państwowych ani krajowych zadań nie wypełnia — większość ta obecnie nie jest w stanie wydać ze siebie ściśle parlamentarnego rządu.

Zachodzi przeto konieczność, ażeby istniał rząd, który może liczyć na poparcie tej większości, jako będący wyrazem wspólnej zasady, ale który nie jest od niej bezwarunkowo zależny. Gdyby bowiem był nim, to niebawem musiałby przestać być rządem, gdyż różnice w łonie tej prawicy czyniłyby w ogóle rządzenie niemożliwem.

Ze stosunku tego wynika dalej, że o ile większość, grupy, jej stawiają nieraz rządowi warunki, o tyle i rząd może stawiać większości warunki, za czem idzie, że w ogóle akcja wszelka jest utrudniona, ale dla rządu nieraz trudności te stają się pożądanemi, gdyż czynią koniecznem nader powolne, umiarkowane, stopniowe tempo w przeprowadzaniu jego programu. O ile to jest dla krajów z ich stanowiska nieprzyjemnem i wywołuje nieraz u krótkowidzących, lub niecierpliwych niezadowolenie i oskarżenia tak rządu, jak niemniej np. Koła polskiego; o tyle jest to ze stanowiska państwa koniecznem, a dla krajów leży w tem właśnie bezpieczeństwo. Weźmy bowiem dwa inne, jedynie możliwe wypadki. Gdyby rząd wskutek niezadowolenia tej większości ustąpił, a innego większość z łona swojego wydać nie jest w stanie, lub gdyby rząd na nalegania większości przyspieszył tempo swojej akcji, to jest w drodze administracyjnej bezwzględniej prawa narodowości nieniemieckich przywracał, jak chcą jedne grupy większości, a zarazem otworzył śluzy reakcji na polu wyznaniowem, wychowawczem, jak chcą inne grupy tej samej większości, to jakiż byłby skutek?

W obu wypadkach jednaki: rozpadnięcie się większości, parlament bez żadnej większości, coraz namiętniejsza, niebezpieczna walka pseudoliberałów niemieckich, niemożność rządu opartego na większości, skoro jej nie ma, więc albo rząd wyłącznie biurokratyczny z parlamentem zaledwo dla formy, albo też i bez parlamentu; w skutek wzrastającej waśni może nawet rząd wojskowy, rozstrój w całem państwie, bankructwo systemu, bankructwo programu równouprawnienia. Żadnego innego wyjścia nie ma. Z opozycją niemiecko-centralistyczną musi się każdy rząd w Austrji liczyć zupełnie inaczej, niż wszędzie gdzieindziej ze zwykłą opozycją w państwach o jednolitej ludności. Niemcy w Austrji mają za sobą wieki tradycji i świeże jeszcze wspomnienia przywilejów wyłącznych i przewagi, a nadto skrajne pomiędzy niemi żywioły butę swoję opierają na sąsiedniem niemieckiem państwie i narodzie. W administracji, we wojskowości, u dworu przeważają jeszcze żywioły nietylko niemieckie, ale wrogie wszystkiemu, co jest nieniemieckiem. Zaledwo cząstka ludności niemieckiej zrezygnowała dotąd z monopolu w interesie państwa, nie obawia się wcale dla siebie nowego systemu, ta cząstka, której wyrazem jest klub Hohenwarta i niewielu posłów z klubu Liechtenstein-Lienbacher. Więc nie ma innego sposobu rządzenia w Austrji, tylko drogą kompromisów, powolnych ulepszeń, unikania wszelkiego *aut-aut*. Jest to proces ciężki, wymagający wytrwałości, cierpliwości, niejednej ofiary. Terminu, jak on długo trwać będzie, nikt oznaczyć nie zdoła, ale można określić warunki potrzebne do rozegrania procesu. Dopóki stopniowe, kropla po kropli przeprowadzenie systemu równouprawnienia, bez naruszenia zresztą ustaw zasadniczych konstytucji, nie doprowadzi do tego: że ludność niemiecka wyprze się dotychczasowych reprezentantów swoich, a wybierać będzie ludzi pojednawczych, przekonawszy się, że nowy system przywracając prawa Słowianom, żadnego prawa Niemcom nie odbiera; że tym sposobem wytworzy się w Izbie posłów większość dwóch trzecich części głosów, ale związanych nietylko jedną zasadą, a po za nią niespojnych, lecz solidarną i karną na podstawie wspólnego programu dla c a ł e g o p a ń s t w a; że wtedy zmiany ustawodawcze w kierunku autonomji i równouprawnienia ani parlamentem wstrząsać nie będą, ani wywoływać rozruchów w państwie; — dopóki do tego stanu nie dojdzie, nie jest możliwym inny tryb rządzenia, nie jest możliwem przyspieszone tempo — a jedynie możliwemi są te stosunki i takie rządzenie, jak to było przez ostatnie lat pięć.

Nie pomoże tu narzekanie i oskarżanie, nie pomoże najlepsza wola, największa energja, ani geniusz — gdyby się znalazł — bo rzeczywistych stosunków z historji państwa wynikających doraźnie zmienić nie zdoła. Stosunki te są nie tylko dla tego tak trudne, że wchodzą w grę kraje o rozmaitych narodowościach, ale co gorsza o mięszanej ludności w jednym kraju, jak to ma miejsce w Czechach, na Morawie, na Szląsku, w Galicji, w Styrji, w Karyntji, w Krainie. w Tyrolu, w Dalmacji. Dzisiaj świat jedzie tak prędko, jak dawniej chyba tylko duchy jeździły w balladzie; przecież jednak wieków przekreślać ani przeskakiwać nie może; polityka nie ma siedmiomilowych butów i w obec takich trudności, jakie zachodzą w Austrji, od których objęcia, a cóż dopiero od zamiaru przezwyciężenia ich aż się w głowie mięsza; już to jest wielkiem zwycięztwem, jeżeli rozwój spraw się nie cofa, jeżeli kraje i ludy nie tracą nic z tego, co raz odzyskały, jeżeli mają pewność, że korona sprzyja ich słusznym życzeniom — w granicach atoli nie narażających na szwank pokoju państwa na wewnątrz i na — z e w n ą t r z.

Krzyki przeto oskarżenia, podejrzywania, które szerzą niektóre pisma przeciw rządowi i Kołu polskiemu, zarzuty gołosłowne braku dobrej woli rządu, a braku talentu i energji w Kole polskiem — wszystko to jest objawem niedowarzonego temperamentu, absolutnej nieznajomości stosunków i wręcz niezdolności do pojęcia całej sytuacji i warunków, które są z góry dane i są silniejsze niż pragnienia, choćby najpatrjotyczniejsze.

Na podstawie też dopiero właściwego określenia tych stosunknków, można sprawiedliwie, bez przesady ocenić końcowy przebieg sesji parlamentu i wysnuć wnioski co do przyszłości.

MAŁY FELJETON.

Gra i gra-matyka.

Panna Hajota, autorka raz ckliwych, innym razem słodko-kwaśnych, to znowu erotycznych utworów, zamieściła w sobotnim numerze ***Kurjera Warszawskiego*** następujący cokolwiek za... śmiały dla panieńskiego pióra wiersz:

Jest gra. Nikomu od Adama
Uczyć się jej nie trzeba;
Nauka ta przychodzi sama
Z piekła... a może z nieba.

Grają w nią chłopcy i dziewczęta,
Grywają nawet starzy...
Ha nie dziw. Któż bo z nich pamięta,
Że mu z tem nie do twarzy?

Partja zazwyczaj krótką bywa
(Wielka to jej zaleta),
Nieraz w połowie ją przerywa
Mężczyzna lub kobieta.

Lecz gdy chcą przy niej trwać z uporem,
Co się też czasem zdarza,
Sama się ona zwykłym torem,
Kończy u stóp ołtarza.

Hazard, tak z każdą grą złączony,
Dziwnej tu jest postaci,
Bo się przegraną jednej strony
Nic druga nie bogaci.

Wzajem wygrana nie jest klęską
Tych, którzy płacą za to;
I można z partji wyjść zwycięzko,
A jednak... z wielką stratą.

Co do mnie... jeden zarzut stawię
Najmilszej tej z zabawek,
Że nikt z grających nie jest w prawie
Oznaczyć równość (może równości?) stawek.

Ztąd się też trafia razy tyle,
Wszak mi nie zaprzeczycie —
Że jedna strona stawia... chwilę,
A druga... całe życie!

Ten zachwycający wierszyk skłonił jednego z naszych autorów do zamachu nie na „chwilę życia“ p. Hajoty, ale na jej gramatykę. Oto jest nadesłana nam trawestacja powyższego utworu.

Jest gramatyka, rymów tama,
Płód piekła, a nie nieba:
Ta nie przychodzi do nas sama:
Uczyć się jej potrzeba...

Jest ona matką przykazania,
(Małecki na to świadek),
By, gdzie negacja się wyłania,
Wnet d r u g i kłaść p r z y p a d e k...

Ba! rozkaz pomijany bywa,
(Choć nie ma w tem zalety) —
I nieraz wstrętne więzy zrywa
Safońskiej dłoń kobiety.

Bo choć chce przy niej stać uporem,
Te chęci zbyt ją nużą;
Wiersz płynie wcale gładkim torem,
Lecz... zgłosek w nim za dużo.

Naprózno walczy umysł śmiały,
Zgnębiony temi troski;
Daremne wszystkie ideały
W obec natrętnej zgłoski.

I oto w poetycznych kramach
Ścierają się puklerze;
Zwycięża w końcu rytmu zamach,
Gramatyka w łeb bierze.

Hazard z grą taką połączony
Dziwnej tu jest postaci;
Przegrana gramatycznej strony
Nic wiersza nie bogaci.

Co do mnie... jeden zarzut stawię,
Zdążając do ostatku:
Że nawet Safo n i e j e s t w p r a w i e
M y l n e g o kłaść p r z y p a d k u.

I chyba tem usprawiedliwię
Frazesik nie zbyt gładki,
Że na miłosnej wielkiej niwie
Przeróżne są... przypadki.

Lecz nawet wtedy muzy córa
Trwoży mnie swemi dziwy:
Bo jakaż jestto miłość, która
„Przypadek“ ma... fałszywy!?

JAPONJA W LONDYNIE.

Niedawno temu założono w Londynie „japońską wioskę,“ stanowiącą obecnie najulubieńsze miejsce zborne arystokratycznego świata metropolji. „Wioska“ weszła w modę, ale też zasługuje na popularność, jest bowiem istotnie niezwykłą nowością. Odkąd sir Rutherford Alcock wprowadził do Europy piękne wyroby japońskiego przemysłu, stały się one tak ulubionemi, tak poszukiwanemi artykułami, że pomysł Anglików przypatrzenia się z bliska życiu Japończyków i ich przemysłowi, należy poczytać za nader szczęśliwy.

Po raz pierwszy ma Europa sposobność obaczyć *modus operandi* roztropnego i wynalazczego narodu, którego charakterystyczne wyroby oddawna budziły w niej podziw.

Wioskę zamieszkuje około stu Japończyków obojej płci, sprowadzonych umyślnie w tym celu z państwa Mikadów. Ma ona uwidoczniać w zrozumiały sposób przemysłowe, społeczne i domowe cechy życia Japończyków. Jedyna różnica od rzeczywistej wioski japońskiej w tem leży, że cały obszar pokryto dachem, a to ze względu na klimat.

Dzienny program w ten sposób zestawiono, iż każda właściwość japońskiego życia jest uwidoczniona. Wioska składa się z ulic i domów, zaopatrzonych szklannemi drzwiami tak, iż doskonale widać pracujących wewnątrz robotników. Prócz tego ma ono pagodę, zakład herbaciany i teatr.

Kto z wiru i wrzawy wielkomiejskiej dostanie się nagle w to zacisze pełne cech orjentalnych, rojące się od obcych postaci spokojnych, pełnych godności, — ten musi uledz silnemu, a w każdym razie dodatniemu wrażeniu.

Przedewszystkiem wpada w oczy kontrast między Japończykami i europejskimi widzami. Mimowoli pyta siebie człowiek, co też mogą myśleć ci przyzwoici, poważni cudzoziemcy o Anglikach. Anglicy zachowują się bowiem istotnie jak dzicy, przyglądają się z bliska Japończykom, jak woskowym figurom, chwytają w ręce ich szaty, wciskają się do świątyni w zabłoconych butach, słowem postępują w sposób, który dla cywilizacji tylko wstyd przynosi. Sam widziałem, jak dystyngowane Angielki, ujrzawszy przed sobą dwie japońskich dziewcząt, wyśmiały je z powodu „komicznego“ (funny) ubioru i fryzury. Ze spokojnego uśmiechu cudzoziemek wyczytałem, że na odwrót wydały się im dziwaczne stroje Angielek, turniury, potworne kapelusze i ekscentryczne fryzury tak samo „funny“.

Każdego z widzów musi wprawiać w zdumienie staranność i powaga, z jaką Japończycy pracują. Wobec tego mniej będziemy się dziwić, czemu nawet najtańsze i najprostsze artykuły ich przemysłu wyglądają tak pięknie. Japoński rzemieślnik z zamiłowaniem oddaje się robocie. Nie chodzi mu o to, aby lichym wyrobem zniżył cenę dla konkurencji z sąsiadem. Robota jest jego uciechą, jego dumą.

Trudno wyobrazić sobie coś więcej wykwintnego, jak japońskie hafty. Wszystko tu doskonałe: rysunek, farba, wykończenie, a ile do tego potrzeba cierpliwości! Zasługuje także na uwagę rubaszny humor, jaki z tych japońskich tkanin niejednokrotnie przebija. Ubawiłem się wybornie pieskiem haftowanym z jedwabiu i wypchanym wełną. Wyglądał on tak komicznie-sentymentalnie, że niepodobna było powstrzymać się od śmiechu.

Misterne wyroby z laki, jak pudełeczka, stoliki, wachlarze, nawet posadzki należą do najbardziej pociągających przedmiotów tej wystawy. A jednak nawet ogólny podziw, jakim przedmioty z laki bywają obdarzane, stosunkowo do pracy jest jeszcze za mały: przedsiębierze się z niemi 24 rozmaitych manipulacyj, szesnaście razy nakłada się ozłocenie, a na końcu poddaje się je siedm razy pod rozmaite inne działania i to wszystko bez pomocy maszyn.

Wyroby garncarskie są tak samo uwagi godne. Wyborne rysunki z natury i zadziwiające wykończenie podnoszą je do znaczenia wyrobów sztuki. W wiosce znajdują się także fabryki papierów, wyrobów skórzanych, galanteryjnych i bambusowych. Pośród galanteryj pierwsze zajmują miejsce wachlarze, artykuł przez Japończyków najbardziej ulubiony, za którego wynalazców siebie uważają. Skrzydła nietoperzy miały ich na ten pomysł naprowadzić. Wachlarz i fajka są najniezbędniejszemi sprzętami każdego Japończyka; fajka jest bardzo mała, z główką nie większą od naparstka i gaśnie już po kilku ciągnięciach.

Powszechne zajęcie budzi tablica, na której japoński artysta przedstawił męczarnie piekła czyli *Ji Goku*. Większość Japończyków nie wierzy w życie pozagrobowe. Ich ideałem jest wieczysty spokój, rozwianie się w nicość. „Skoro kogoś nienawidzisz, pozostaw go przy życiu“, ta sentencja weszła u nich w przysłowie. Ale ci, którzy wierzą w życie przyszłe, uznają także piekło; jego męczarnie przedstawia właśnie wspomnione malowidło. Jest ono wysoce przerażające, ale zarazem humorystyczne. Żółty djabeł z rogami, dwojgiem zębów i oczyma czerwonemi od wściekłości trzyma w jednej ręce siekierę, drugą zaś chwyta ofiarę. Przymieszkę humorystyki widać także w postaci drugiego djabła, który grablami przewraca dusze smażące się w kotle. Jedni ze skazanych wiszą do góry nogami w powietrzu, inni pływają po ognistem morzu, są wreszcie i tacy, którzy chcą się ratować ucieczką, ścigani przez małe demonki. W górze po lewej stronie widać rodzaj pagody, siedzące w niej trzy postacie z radością spoglądają na męki potępieńców. Po prawej ręce stoi sam lucyper, a tuż pod nim znajduje się waga, na której inny djabeł waży dusze. W samym środku obrazu umieszczono niebieską skrzynkę, podobną do naszych skrzynek na listy. Nie mogłem dowiedzieć się, czy jestto istotnie skład listów, wysyłanych pod adresem potępieńców.

Porównawszy ten obraz z „Ostatecznym sądem“ Fra Angelika musi nas uderzyć podobieństwo przewodniej myśli, jakkolwiek szczegóły na obu obrazach są różne, bo do pojęć dwu różnych cywilizacyj zastosowane.

Będąc w wiosce, warto odwiedzić także zakład herbaciany. Można tam dostać filiżankę prawdziwej japońskiej herbaty i to z rąk pięknej młodej japonki, której odzież przypomina pstre barwy motyli. Filiżanka (nawiasem mówiąc, bardzo mała) zawiera tylko wywar herbaty, wedle japońskiego zwyczaju nawet nieosłodzony.

Przedstawienia teatralne są bardzo rozmaite; składają się one z tańców, zapasów i muzyki. Widziałem bardzo zręcznego akrobatę, który popisywał się na linie. Nie wiem, co bardziej zadziwiało mnie u niego: zręczność, czy poważna mina, z jaką wykonywał swe karkołomne sztuki. Co do muzyki, musi ona przerażać każdego europejczyka. Nasze uszy nie zdolne są dosłyszeć w niej żadnej melodji, nic zgoła nad jednostajne brzęczenie molowych tonów.

Rzecz sama przez się zrozumiała, że wszyscy mieszkańcy wioski występują w narodowym stroju. Główna część ubrania t. z. „Kirmon“ przypomina nasze szlafroki i bywa noszona zarówno przez mężczyzn, jak kobiety.

Przepaska składa się u mężczyzn z wązkiego jedwabnego paska, u kobiet z szerokiej wstęgi.

W ubiorach przeważają kolory: ciemne, szary, brunatny i granatowy. Na nogach mają mieszkańcy wioski pończochy lniane i sandały z plecionki lub drzewa, przymocowywane za pomocą sznurków, które przeciąga się między palcami u stopy, a następnie związuje powyżej kostek. Fryzura kobiet zbyt znaną jest z licznych obrazków, aby potrzeba ją było opisywać. Dzieci mają ubrania takiego samego kroju, jak starsi i wyglądają niby karykatury rodzicielskich portretów.

Mężczyzni są bardzo barczyści, co przy niskim ich wzroście niezbyt piękną daje im figurę.

Mowa, zwłaszcza w ustach dzieci, brzmi przyjemnie i miękko. Tę zaletę zawdzięcza ona głównie brakowi dźwięków guturalnych.

W ogóle robią Japończycy bardzo korzystne wrażenie.

KRONIKA.

Najdost. Arcyks. Rudolf przybył do Pesztu, ażeby przewodniczyć posiedzeniu redakcji, zajmującej się wydawnictwem „Austro-Węgry w słowach i obrazach.“

Przy cesarskim stole podczas galowego obiadu, danego na cześć króla szwedzkiego, zasiedli w sobotę między innymi Ich Ekscel. ministrowie Dynajewski i Ziemiałkowski.

Król Oskar w przejeździe do Szwecji zatrzyma się przez kilka godzin w Berlinie.

Pan F. Manastyrski, major 9. pułku piechoty, otrzymał jednoroczny urlop jako czasowo do służby niezdatny.

Ks. biskup Schönborn został — jak nam z kompetentnych źródeł donoszą — na pierwszem miejscu proponowany na praską stolicę biskupią.

Alfredowa hr. Potocka bawi od kilku dni w Wiedniu.

Zaślubiny. Dnia 3. maja r. b. odbędzie się w Krakowie ślub Ernesta Adolfa hr. Münster, syna ambasadora państwa niemieckiego w Londynie, z Melanją księżniczką Ghika.

Brak lekarzy. Z Sambora donoszą nam, że siły medyczne, reprezentowane przez trzech lekarzy i dwóch chirurgów, nie mogą podołać potrzebom miasta i powiatu. — Jednę tylko możemy dać radę; wpadną zresztą na nią wszyscy dobrze Samborowi życzący, tj. zrobić stosowną propozycję pp. lekarzom szukającym pacjentów. Ale czy będzie skuteczną?

W lasach państwa Wełdzirz, (należących do barona Popera, a położonych w pobliżu Doliny), ubito niedźwiedzia niezwykłej wielkości. Rzadki ten okaz otrzymało w darze muzeum hr. Dzieduszyckiego.

„Kurjera świątecznego“ (krakowsk.) nr. 3. zawiera: Wielki tydzień w Sewili, p. Alberta Delpit; Friebe; Wieczory krakowskie, p. Kolca; Zapiski tygodnia; Zapiski artystyczno-literackie: Rozmaitości; Sonet, p. Kiksa; Przegląd prasy humorystyczny; Odcinek (poezje Ciesielskiego i Szymka).

Autentyczne. Wczoraj do jednego z tutejszych magazynów broni wszedł licho odziany młodzieniec z miną rozpaczną i zażądał rewolweru o ile można najtańszego. Kupcowa, przeczuwając, że „złe się święci“, poczęła ogródkami wypytywać młodego człowieka o jego stosunki i nie szczędziła wcale uwag nader moralnych. Wkońcu stanowczo potępiła myśl samobójstwa, które obecnie tak bardzo się rozwielmożniło w świecie.

— Ależ moja pani, daję pani słowo, że nie myślę popełnić samobójstwa; chciałem się tylko nastraszyć. — I wyszedł.

Samobójstwo. Prezydent senatu najwyższego trybunału w Monachjum v. Gressbeck zastrzelił się z powodu dokuczliwych cierpień fizycznych.

W Jaryczowie skradziono na szkodę Marji D., sieroty po urzędniku, trzy książeczki lwowskiej kasy oszczędności nr. 39.616 na 200 zł., nr. 48.023 na 400 zł. i nr. 53.451 na 250 zł., sześć listów zastawnych galic. towarzystwa kredytowego nr. 8445 na 500 zł., nr. 21.530, 23.296, 23.374, 23.581 i 23.926, wszystkie po 100 zł. i akcję kolei Karola Ludwika nr. 17.100 na 200 zł.

Maharadschach Lahory wybiera się w podróż po Europie. Dnia 23 b. m. zawita on do Wenecji, zkąd uda się na Tryjest do Wiednia.

Z teatru. Farsa Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“ w Krakowie w sobotę po raz pierwszy przedstawiona na benefis panny Ruszkowskiej, doznała tamże niezwykłego powodzenia.

W lwowskim teatrze, kończącym dopiero obecnie sezon t. zw. zimowy jest pora benefisów. Że przypadła na kwiecień, więc artyści przynoszą nam nowalje, mniejsza czy istotne, czy też tylko odgrzebane z pod pokrywy pyłu bibljoteki teatralnej, który w przenośni poetyckiej można nazwać.... pudrem śniegu marcowego...

Prawdziwą „nowalijkę“ przynosi pani Adela Żelazowska, która wybrała na swój benefis komedję Święcickiego „O własnej sile“ z powodzeniem na scenie krakowskiej wystawioną. Pani Anna Bocskaj przypomni w sobotę nadchodzącą dawno nie graną operetkę „Giroflé-Girofla“. Pani Aszpergerowa wznowi „Daniszewów“, wreszcie pan Skalski, ulubiony komik, wprowadzi dnia 27. b. m. znowu na scenę „Dwóch złodziei“, którzy mogą być pewni, że nietylko zabawnemi swemi sztuczkami, ale i dla imienia beneficjanta, w najwyższym stopniu zainteresują publiczność naszą, nagradzającą każdą sumienną pracę i talent rzetelnem uznaniem.

Operetka lwowska, według najświeższych wiadomości, ma zamiar przenieść się na lato — do Lublina. Kraków bowiem, gdzie nasza operetka była dotychczas z entuzjazmem prawdziwym przyjmowana zaopatrzył się w tym roku w operetkę niemiecką. Musimy dodać, że dyrekcja teatru miała zamiar wystawić w Krakowie oprócz nowych operetek także „Konrada Wallenroda" przy współudziale specjalnie na kilka wieczorów zaproszonych z Warszawy pp. Arklowej i Jeromina.

W Mizyńcu (pow. przemyski) wejdzie w życie z dniem 1. maja urząd pocztowy, który będzie zarazem pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Za utrzymywanie ajencji wychodztwa włościan do Ameryki skazany został Mojżesz Steinweiss na przymusowe wydalenie z Krakowa do Rzeszowa. Można zaiste powinszować Rzeszowowi tak cennego nabytku.

(=) **Kraków** 20. kwietnia. *(Koresp. Przegl.)* W sobotę odegrano na naszej scenie na pierwszy benefis panny Pelagji Ruszkowskiej 3-aktową komedję pp. Ruszkowskiego (brata benefisantki) i Abrahamowicza. Komedja ta znana we Lwowie z licznych przedstawień, podobała się tutaj bardzo ze względu na miejscową swą treść, naturalny przebieg akcji i wyborny humor. Artyści nasi oddali swe role znakomicie, szczególniej zaś gra pp. Frenkla (kapitana), Arwina (Hilarego) i pani Wolskiej (Petroneli) była istotnie koncertową. Benefisantkę obdarzono bukietami i oklaskami, oceniając jej pracę i dobrą grę w roli Wandy, żony „Męża z grzeczności." Komedję wesołej spółki powtórzono wczoraj i zapełni ona jak wskazują ogłoszenia repertoaru cały bieżący tydzień, a zapewne nierychło zejdzie ze sceny krakowskiej.

Marszałek Zyblikiewicz na przesłany mu z uczty Mickiewiczowskiej telegram, przysłał z Wiednia następującą odpowiedź:

„Wiedeń 18. Pomyślnym obrotem sprawy pomnika jestem nader uradowany; za łaskawą o mnie pamięć, serdecznie dziękuję. Zyblikiewicz."

— Rada miejska odbędzie we czwartek pełne posiedzenie, na którem załatwione będą sprawy pozostałe z poprzedniego porządku dziennego, mianowicie zaś sprawozdanie komisji plantacyjnej z jej czynności zeszłorocznych i przyszłych projektów.

— Dzisiaj odbyła się na Błoniach miejskich wiosenna rewia tutejszego garnizonu, która trwała blizko cztery godziny. Rewię zakończył równocześnie gen. ks. Windischgrätz zarządzeniem defilady, w której niektóre oddziały piesze maszerowały krokiem przyspieszonym, a niektóre w biegu. Liczna publiczność przypatrywała się wspaniałemu widokowi zebranego wojska w liczbie około 6.000 żołnierza.

ROZMAITOŚCI.

— **Dawniejsze nazwy barw.** Podobnie jak dzisiejsza moda wynajduje coraz nowe nazwy dla jednych i tych samych odcieni, tak i dawnemi czasy każda barwa nosiła odmienne nazwisko. Za czasów Moliera panowały na suknie damskie następujące barwy: „Umierająca małpa", „Judasz", „Śmiejąca się małpa", „Złośliwa małpa", „Laska", „Chory Hiszpan", „Rozkosze miłości" itd. Szkoda tylko, że piszący o tem d'Aubigné nie oznaczył bliżej barw odpowiadających tym oryginalnym nazwom.

Koronki również już w wieku szesnastym posiadały różne nazwy. Istniała już wówczas koronka „węgieta", „bisette", „campane", „mignonnette", „gueuse" itd. Przy wyrabianiu koronek uwzględniano nietylko modę pań, lecz i potrzebę kleru, jak koronki dla chóru i przykrycia na ołtarze. Największym znanym fabrykantem koronek był Ahollab za czasów króla Salomona. W szesnastym wieku na wzory do wyrobu starych weneckich koronek służyły gałęzie białego i czerwonego korala, podobnie jak w Indjach do wyrobu kaszmiru liście begonji.

— **Największy francuski okręt wojenny** „Formidable" ma 104·40 metrów długości, 21·30 metrów szerokości, a 15·60 metrów wysokości. Grubość pancerza wynosi 55 centymetrów; maszyna parowa posiada siłę 8500 koni. „Formidable" jest uzbrojony trzema armatami o kalibrze 37 centymetrów, dwunastoma o 14 centymetrach i 24 Hothkiss'ami. Załoga liczy 500 ludzi.

— **Skutki kuchennego życia.** Dr. Bertier w Paryżu twierdzi, że ludzie zajęci stale w kuchni, skutkiem wyziewów i siedzącego życia, wpadają w stały rozstrój nerwowy, połączony często z innemi chorobliwemi objawami. Wybaczcie więc panie gosposie, jeśli kucharki odpowiadają wam czasem zbyt zuchwale, lub przesolą rosół.

— **Z Izby sądowej.** Adwokat broniący bardzo gorąco swego klienta, kończy wreszcie przemówienie swe następującym frazesem: „Świetna ława przysięgłych! Jeszcze jedna okoliczność przemawia jako łagodząca na korzyść mojego klienta. Jest on niepoczytalny ze względu na zupełny brak rozwinięcia władz umysłowych. Jakkolwiek klient mój może we własnym interesie zaprzeczyć temu, ja wszakże co do mojej osoby brak ten uznaję w zupełności."

— **Cuda** opowiadają dzienniki o przepychu, z jakim w *Opéra Comique* wystawioną została świeżo opera „Une nuit de Cléopâtre". Tekst jest pióra Juljusza Barbiera, według nowelli Gautiera, a muzyka zmarłego niedawno Wiktora Massé.

W pierwszym akcie dzieje się rzecz nad Nilem, w okolicy przecudownie rozbujałej przyrody, w pobliżu świątyń, sfinksów, podobnie jak w 3-im akcie Aidy. Drugi akt wprowadza widzów do sypialni Kleopatry. Pani Heilbronn, grająca Kleopatrę, ma z nieokreślonym wdziękiem występować z wanny. Trzeci akt wreszcie przedstawia szaloną orgję, która się kończy przybyciem Antoniusza w chwili kiedy królowa Egiptu chce przez szaleństwo wyniszczyć rybaka. Powodzenie opery jest niezwykłe.

— **Dla zbieraczy marek pocztowych** będzie może ciekawą wiadomość, że dotychczasowe marki perskie, wyobrażające wschodzące słońce, staną się wkrótce rzadkością. Albowiem zaprowadzone będą nowe według europejskiego wzoru i wielkości marek austrjackich. Wyobrażony jest na nich lew w promieniejącem słońcu — herb państwa. Marki większej wartości przedstawiają nadto wizerunek szacha. — Marki wartości jednego krana (co równa się frankowi) są drukowane czarno; wartości 10 shai (pół franka) ciemnobłękitne; wartości 5 shai (ćwierć franka) niebieskawe; wartości 2 shai czerwono, wartości 1 shai zielono.

— **Wiek ludzi.** Według dat statystycznych na 18 ludzi dochodzi zaledwie jeden 80. roku życia, stu lat jeden na 3500, a 110 lat zaledwie jeden na milion. Z tysiąca ludzi umiera 74 między 60. a 70. rokiem życia, 60 między 70. a 80. rokiem, 24 między 80. a 90., a 4 między 90. a 100. rokiem.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 20. kwietnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr.—·— do —·—złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 28·25—75, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9 20—9·25 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·12 do 13·25 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 173·— m., żyto —·— m., spirytus 42·—, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 47·— fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Kolej arcyksięcia Albrechta. Dziesiąte zwyczajne ogólne zgromadzenie kolei Albrechta odbędzie się 30. maja r. b. Przypadające na 1. maja kupony prioritetów pierwszej i drugiej emisji przyjmowane będą, począwszy od tego dnia, a to kupony prioritetów srebrnych po zł. 7·50 w srebrze, kupony prioritetów złotych po zł. 5 w złocie.

Pierwsza węg.-galicyjska kolej żelazna. W marcu r. b. przewieziono na całej linji 20.581 osób i 24.710 ton towarów. Dochody w tym miesiącu wynosiły: za przewóz osób i pakunków na linji galicyjskiej 9748 zł., na linji węgierskiej 4497 zł., razem 14.245 zł.; za przewóz towarów na linji galicyjskiej 41.198 zł., na linji węgierskiej 30.856 zł., razem 72.054 zł. Ogólny więc dochód w tym czasie jest 86,299 zł., to jest 323 zł. z jednego kilometra.

Ogólny dochód w roku 1884. wynosił 93.797 zł. czyli 351 zł. z jednego kilometra; okazuje się więc różnica — 8 pct. na kilometr.

Od 1. stycznia do 31. marca r. b. pobrano za przewóz osób i pakunków 41.347 zł., za przewóz towarów 171.285 zł., razem 212.632 zł. czyli 796 zł. z jednego kilometra. W roku ubiegłym przyniósł dochodu przewóz osób i pakunków 51.478 zł., transport towarów 198.951 zł., razem 250.429 zł. czyli 938 zł. z kilometra.

Okazuje się więc ubytek dochodów w wysokości 15·1 pct. z kilometra.

Średni dochód roczny z jednego kilometra — obliczony według cyfr wyżej przytoczonych — wynosiłby w roku bieżącym 3185 zł., a w roku zeszłym wynosił 3752 zł.

Połączenie Rjeki z Brazylją. Węgierskie towarzystwo żeglugi morskiej „Adria" zamierza zaprowadzić między Rjeką a głównemi portami Brazylji regularne połączenie za pomocą parowców, i wysyła w tym celu z początkiem maja swój parowiec „Stefania" do Parnambuco i Bahia. — Po drodze wstąpi on ewentualnie do Rio Janeiro i wróci znów do Rjeki.

Dla studjowania warunków importu i eksportu i dla nawiązania odpowiednich stosunków odbędzie tę podróż jeden z urzędników towarzystwa, który też wykona ewentualne polecenia eksporterów austro-węgierskich i otworzy dla ich towarów nowy plac zbytu. Podróż ta może być niewątpliwie wielce korzystną dla naszej monarchji, której liczne fabrykaty i produkta, jak papier, szkło, piwo, wino butelkowe itd., od dłuższego już czasu cieszą się ogólnym popytem w Brazylji.

Największą kuchnię na świecie posiada niewątpliwie fabryka ekstraktu mięsnego Liebiga we Fray-Beutos w Urugwaju. Zajmuje ona powierzchni 20.000 stóp kwadratowych. W dużej ciemnej sieni, wyłożonej ciosowemi płytami, waży się mięso i rozkłada w tak zwanych digeratorach pod ciśnieniem 75 funtów na cal kwadratowy.

Każdy taki digerator sporządzony jest z silnego żelaza kutego i pomieści 12.000 funtów mięsa. Uzyskaną w ten sposób ciecz przeprowadza się rurami do naczyń, w których się tłuszcz oddziela; ztamtąd przechodzi ona do szerokich balij, gdzie się odbywa wydzielanie tłuszczu do reszty.

Za pomocą siły pary podnoszą pompy powietrzne tak oczyszczony płyn do chłodników, z których woda zwolna się przesącza i paruje, a reszta zaczyna tężeć. W wielkich naczyniach dekrystalizuje się to jeszcze raz, a następnie przekłada do beczułek i naczyń, które się rozchodzą po całym świecie.

Sto pięćdziesięciu ludzi zatrudnionych jest rozcinaniem mięsa, a rzeźnicy towarzystwa biją w jednej godzinie 80 wołów i przyrządzają takowe do dalszego użytku.

Produkcja nafty w Ameryce. Według wykazów urzędowych uzyskano w ubiegłym roku 23,520.817 barreli nafty ze wszystkich pól naftodajnych Ameryki północnej. (Barrel wynosi 163·56 litra).

Tak olbrzymia ilość odpowiada dziennej produkcji 64.784 barrel. Kolosalny wzrost produkcji okazuje się z dat następujących: W r. 1859 uzyskano brutto 82.000 barrel, w r. 1863: 2,611.000 barrel, w r. 1868: 3,583.173 barrel, w roku 1873: 7,878.629 barrel, w r. 1878: 15,764.462 barrel, w r. 1883: 24,090.000 barrel. Najwięcej nafty uzyskano w dystrykcie Wardwek, tam bowiem dochodziła produkcja w lipcu zeszłego roku do 11.000 barrel dziennie. W ciągu roku 1884 wywiercono 2195 nowych otworów, z tych tylko 260 okazało się suchemi.

Dnia 1. stycznia 1884 znajdowało się w rezerwoarach United Fidewater Pipe Lines 35,715.565 barrel w zapasie, lecz mimo regularnego eksportu byli producenci zmuszeni w obec tak kolosalnych zapasów i spadających cen ograniczyć nieco produkcję.

Nie udało się jednak tym sposobem poprawić usposobienie targu, i owszem ceny spadły z końcem roku do 0·79 1/8 dolarów, podczas gdy w styczniu wynosiły one 1·13 1/4 dolara.

Z dniem 1. stycznia 1885 było studzien dających naftę 21.709, studzien, których wiercenie jeszcze nie skończone 126.

Wiedeń 19. kwietnia.

(Di) Spekulacja nie miała dzisiaj żadnego powodu do rozwinięcia energiczniejszej czynności, wczorajsze bowiem końcowe kursa giełd zagranicznych nie dawały żadnej dalszej podniety, a i w kulisach nawet przeważała rezerwa i wyczekiwanie.

Nieliczne transakcje, jakie się odbyły po kursach wczorajszych, dotyczą prawie wyłącznie akcyj kredytowych i rent; zresztą lepsza nieco tendencja panowała dla papierów kolejowych, o które się pilnie dopytywano.

Waluty poszły znowu w górę.

Ostatnie wiadomości.

Zdaje się, że wpływy rosyjskie w Czarnogórzu znowu zaczynają się zwiększać od chwili jak do stolicy carów przybył metropolita czarnogórski, którego tam konsekrować mają metropolici petersburski i moskiewski w asystencji członków synodu. Nasz dzisiejszy własny telegram z Kotaru potwierdza to zwiększenie się wpływów rosyjskich w Cetynji, a bodaj czy w związku z tem nie stoi fakt, o którym donosi *Bos. Post*, że przed kilku dniami usiłowała w Biłoku wtargnąć nocą banda opryszków z Czarnogóry do Hercegowiny, została jednak zaatakowaną przez wojskowy patrol austrjacki i rozprószoną, przyczem jeden z rozbójników poległ, inny zaś pozostał na miejscu ciężko rannym.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 20. kwietnia. Z Izby panów. Galerje i loże licznie zajęte. Przewodniczący poświęca zaszczytne wspomnienie działalności zmarłego radcy dworu Eitelbergera na polu sztuki i przemysłu.

Prezes ministrów zawiadamia Izbę, że w d. 22. b. m. sesja Rady państwa zamkniętą zostanie uroczyście przez cesarza.

Helfert wnosi petycję Towarzystwa geograficznego o subwencję w wysokości 5000 złr. na cele naukowej ekspedycji, która wysłaną być ma do Afryki dla zbadania terytorjum działu wód między Nilem a Kongo. Nad ekspedycją tą, którą gorąco poparł Khevenhüller, rozpoczęły się zaraz obrady, poczem odstąpiono petycję tę rządowi do szczegółowego zbadania.

Następnie składał Bezecny sprawozdanie o przedłożeniu w sprawie ugody z koleją Północną. Podczas odczytywania sprawozdania pojawił się król szwedzki w loży dworskiej.

Prezes ministrów udał się do loży dworskiej celem powitania króla, który go zaprosił, aby usiadł. Król, rozmawiając żywo z Taaffem, zatrzymał się krótko w loży, poczem opuścił salę, aby zwiedzić samą Izbę.

Paryż 20. kwietnia. Z Tientsin donoszą: Podług podpisanego wczoraj protokołu, wojska chińskie i japońskie wycofane zostaną z Korei. Japonja zrzeka się wynagrodzenia. Żandarmerja, zostająca pod kierunkiem obcych oficerów, czuwać będzie nad utrzymaniem porządku na Korei.

Londyn 21. kwietnia. Posiedzenie Izby gmin. Fitzmaurice oświadcza, iż rząd nie ma żadnej wiadomości o tem, jakoby Afgańczycy ustąpili z nad Kuszki, lub jakoby Komarów rozciągnął prowizoryczną administrację aż po góry Paropamizkich. Wreszcie niewiadomo także rządowi angielskiemu o tem, jakoby Rosja przygotowywała proklamację, podnoszącą jej przyjaźń dla Afganistanu.

Londyn 21. kwietnia. Wedle doniesień *Standard'a* powstała największa trudność w układach angielsko-rosyjskich z tego powodu, iż rząd angielski zażądał od rosyjskiego, aby po ścisłem wytyczeniu granicy zobowiązał się pod żadnym warunkiem nigdy jej nie przekroczyć. Rząd rosyjski oświadczył gotowość do ogólnych zapewnień, wahał się jednak przystać na formalne zobowiązanie. Powiadają, że Giers chciał przyjąć te zobowiązania, ale rosyjska partja, pragnąca wojny, energicznie sprzeciwiła się tym propozycjom. Jednakże jest nadzieja pokonania tej trudności.

Moskwa 21. kwietnia. *Mosk. Wied.* piszą: Już ostatnie wystąpienie lorda Dufferin'a należało poczytać za *casus belli*, zaś aneksja portu Hamilton przekracza granice samowoli i lekceważenia, które Anglja okazuje Rosji. Jeśli Anglja nie ustąpi z rzeczonego portu, wojna stanie się nieuniknioną. *Mosk. Wied.* oświadczają więc, że Rosja powinna się chwycić wszelkich możebnych środków, celem zapewnienia sobie pożądanego skutku. Następnie w dłuższym wywodzie rozprawia o środkach, których Rosja powinna się chwycić, i mówiąc o tworzącej się ogólno-europejskiej sytuacji twierdzi, iż jest ona o wiele pomyślniejszą dla Rosji, niż dla Anglji.

Rzym 21 kwietnia. Kardynał Lasagni umarł nagle rażony apopleksją.

Londyn 21 kwietnia. *Pall - Mall - Gazette* oświadcza, iż pomimo alarmujących pogłosek jest uzasadnioną nadzieja pokojowego załatwienia kontrowersji angielsko-rosyjskiej.

Sofia 21 kwietnia. Uroczystość św. Cyryla i Metodego uświetniono tu iluminacją i procesją i solennem nabożeństwem, na którem było obecnem ciało dyplomatyczne. Mowy i toasty, wnoszone na uczcie, którą dawało miasto dla licznych deputacyj, naznaczały religijno - narodowy charakter uroczystości, jednakże nie dotykając polityki. Dzisiaj odbędzie się przegląd wojsk w obecności ciała dyplomatycznego.

Londyn 21. kwietnia. Książę i księżna Walji powrócili z Killarney do Dublina, spotykając po różnych stacjach raz objawy sympatji, to znowu wrogiego usposobienia.

Ateny 21. kwietnia. Wybory odbyły się w zupełnym porządku. Wybrano przywódzców opozycji. Kandydatura ministra spraw zagranicznych upadła. Cały dotychczasowy wynik wyborów zdaje się być korzystnym dla opozycji.

Londyn 21. kwietnia. Do *Standarda* donoszą telegraficznie z Tirpul pod d. 16. b. m.: Czternastu dni, które minęły od napadu Rosjan, użyli członkowie „misji" Lumsdena na zbadanie przyczyn starcia.

Dochodzenia doprowadziły do tego pewnika, że Komarow natarł wcale nie prowokowany do tego przez Afganów.

Afgańczycy nie wyruszyli byli z swych pozycyj, zaś Komarow wysunął 3.000 żołnierza rosyjskiego prawie w bezpośrednio pod obóz Afgańczyków, którzy wobec tego niespodzianego zajścia zachowali tylko najważniejsze środki ostrożności.

Madryt 21. kwietnia. Pogłoski o powstaniu oddziałów powstańczych są zupełnie fałszywe. W całej Hiszpanji panuje najzupełniejszy spokój.

Londyn 21 kwietnia. *Daily News* donoszą, iż gabinet na wczorajszem zebraniu roztrząsał jakąś ważną sprawę. Skutkiem zajścia z dziennikiem *Bospore Eayptienne* nastąpiło naprężenie stosunków między Anglją i Rosją.

Krążąca w sprawie afgańskiej pogłoska, jakoby Rosja zażądała od Anglji odstąpienia szerszego kawałka neutralnego dotąd pasa ziemi niż chciała jej przyznać Anglja, jest nieuzasadnioną. Rosja pozostaje przy dawnych żądaniach, a podstawa kontrowersji nie uległa żadnej zmianie.

Londyn 21 kwietnia. Rząd postanowił niezwłocznie odwołać korpus Grahama z Sudanu, aby wyborowych żołnierzy angielskich dłużej nie narażać na nielitościwy wpływ tamecznego klimatu.

Londyn 21 kwietnia. Posiedzenie Izby gmin. Gladstone oświadcza, iż skutkiem zajścia z dziennikiem *Bospore Eg.* nastąpiła żywa wymiana not między angielskim, francuskim i egipskim gabinetem. Możliwe jest, że sprawa ta roztrząsana będzie ze stanowiska praw międzynarodowych. Rząd egipski nie postąpił sobie samowolnie a Anglja nie może dezawuować odpowiedzialności.

Przy sposobności jutrzejszego przedłożenia rządowego o kredytach złoży Gladstone krótkie wyjaśnienie potrzebne do zrozumienia tej sprawy.

Wymiana zdań pomiędzy emirem afgańskim a lordem Dufferinem w sprawie granicznej przybrała bardzo zadowalniający charakter. Przy specjalnej debacie nad budżetem marynarki oświadcza Caine, że flota angielska jest silniejszą, niżli nawet połączone floty jakichkolwiek dwu państw. Stan floty wyborny; w tygodniu może admiralicja 8000 marynarzy odstawić do służby morskiej; liczba ta w połączeniu z rezerwą podniesie się do 20.000. Dziesięć pancerników i ośm okrętów przeznaczonych dla obrony wybrzeży mogą być w przeciągu 10 dni opatrzone w załogę.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 21. kwietnia. Niemiecko-liberalny komitet wykonawczy dla wyborów do Rady państwa w Austrji dolnej uchwalił wczoraj jak najszybsze utworzenie komitetów powiatowych. W przeciągu 14 dni mają się one ukonstytuować i wybrać delegatów do centralnego komitetu wyborczego, poczem natychmiast rozpocznie się ich czynność.

Tagblatt podaje telegram z Pragi, według którego burmistrz tamtejszy dr. Czerny ma zostać ministrem Czech, a ostatnia jego podróż do Wiednia ma być w związku z tą sprawą. Dr. Pražak pozostanie na swem stanowisku jako minister sprawiedliwości.

Wiedeń 21 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Rzymsko - katolicki proboszcz w Kozłowie ks. Michał Szyba otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 21 kwietnia. Mowa, którą cesarz jutro w sali tronowej pałacu cesarskiego zamknie uroczyście kadencję parlamentarną, będzie aktem nader doniosłym i wyraźnym w kierunku trwałości teraźniejszego systemu rządowego. Będą również ustępy nadzwyczaj pożądane odnoszące się poszczególe do niektórych ważnych bądź załatwionych bądź bieżących spraw.

Wiedeń 21 kwietnia. J. Exc. dr. Smolka był wczoraj na audjencji u cesarza. Posłuchanie trwało 20 minut.

Wiedeń 21. kwietnia. Obowiązujące już w Polsce i południowo-zachodnich guberniach rozporządzenie, które wyklucza „cudzoziemców" ze służby kolejowej, ma być rozszerzone na wszystkie koleje rosyjskie i będzie w nowej ustawie kolejowej wyraźnie uzasadnione.

Wiedeń 21. kwietnia. *Deutsche Ztg.* rejestruje pogłoskę, która się wczoraj rozeszła była w Izbie panów, a wedle której mianowanie posła Bilińskiego szefem sekcji miało nastąpić jeszcze w niedzielę.

Budapeszt 21. kwietnia. *Pester Lloyd* podaje wiadomość z kół dobrze poinformowanych z Konstantynopola, że wszelkie pogłoski o stanowczej decyzji Porty, co do jej zachowania się na wypadek konfliktu angielsko-rosyjskiego, są zupełnie nieuzasadnione. Rada ministrów zajmowała się ostatniemi dniami kilkakrotnie tą sprawą, nie doszła jednak dotąd do żadnego rezultatu.

Berlin 21. kwietnia. Doniesienia z Londynu do *National Ztg.* opiewają jeszcze bardziej zaniepokajająco, niż wszystkie inne wiadomości dzisiejsze. W Londynie panuje niezadowolnienie z powodu żądania Francji, ażeby dymisjonować kapitana żandarmerji, który zamknął drukarnię *Bosphore Egyptien* (dziennik francuski, wychodzący w Kairze; przyp. red.), głównie z tego powodu, ponieważ uważają to za oznakę porozumienia między Francją a Rosją.

Dalsza depesza mówi, iż żądania Rosji są za wielkie i mimo uprzejmości rządu angielskiego nie chce Rosja uczynić mu żadnych ustępstw.

Nordd. Allg. Ztg. obstaje jeszcze ciągle przy swem twierdzeniu, iż położenie jest zupełnie pokojowe.

Paryż 21. kwietnia. *Temps* donosi: W rokowaniach między Rosją a Anglią nastąpiła przerwa, albowiem Anglia nie chce pozwolić na obsadzenie Pendżehu przez Rosję.

Berlin 21 kwietnia. *Kolońska Gazeta* donosi, że były arcybiskup koloński, ks. Melchers wcale się nie wybiera w podróż do Rzymu. Życzeniem jego jest poświęcić resztę życia praktykom klasztornym.

Petersburg 21. kwietnia. Eskadra Śródziemnego morza, powołana do powrotu na Bałtyk otrzymała polecenie zająć stanowiska od Libawy do Pewlu.

Jenerał baron Buchshevden w dyplomatycznej misji wyjechał do Francji.

Petersburg 21. kwietnia. Potwierdza się doniesienie wiedeńskiej *Pol. Coresp.*, że car sankcjonował uchwałę Rady państwa, na mocy której językiem wykładowym w szkołach ludowych Królestwa Polskiego będzie rosyjski. Równocześnie ukaz postanawia, że mianowanie nauczycieli i nauczycielek tych szkół będzie wyłącznie zależało od kuratorów okręgów naukowych.

Konstantynopol 21. kwietnia. Podobno jest rzeczą pewną, że Austro-Węgry i Niemcy stanowczo oświadczyły Wysokiej Porcie, iż przypuszczenie przez Dardanele bądź rosyjskiej, bądź angielskiej floty wojennej będą te mocarstwa uważały za zerwanie berlińskiego traktatu. Przytem mocarstwa te wcale nie będą wchodziły w to, czy przejazd floty przez Dardanele nastąpił za zezwoleniem Porty, czy też został sforsowany. Skoro Turcja przyjęła na siebie obowiązek strzeżenia przesmyku morskiego, więc obowiązkowi temu powinna podołać własnemi siłami. W razie takiego zerwania przez Turcją berlińskiego traktatu, przestanie on obowiązywać obydwa wymienione mocarstwa w stosunku do Turcji.

Kottaro 21. kwietnia. Książę czarnogórski z synem i rosyjskim dyplomatycznym agentem wyruszył w inspekcyjną podróż po kraju. Cetyński arcybiskup bawiący w Petersburgu doniósł ks. Mikołajowi, że car w rozmowie z nim wyraził się bardzo sympatycznie o Czarnogórze i dał do zrozumienia, iż się obawia o jej przyszłość z powodu zmiany tradycyjnej czarnogórskiej polityki.

Ta właśnie wskazówka udzielona księciu z Petersburga skłoniła go do zaproszenia rosyjskiego agenta dyplomatycznego, aby mu towarzyszył w podróży.

Wiedeń 21. kwietnia. Oficjał manipulacyjny przy Namiestnictwie lwowskim, Franciszek Wagner, został mianowany dyrektorem urzędów pomocniczych przy temże Namiestnictwie.

Petersburg 21 kwietnia. W tutejszych kołach decydujących, uważają pokój za zapewniony.

Według informacyj dzienników, wszystkie wiadomości o postawie i decyzjach W. Porty należy przyjmować z zastrzeżeniem. Gabinety starają się nakłonić W. Portę, aby nie przyjmowała na siebie żadnych zobowiązań, lecz zachowała ścisłą neutralność. Porta przyjmuje te wszystkie rady i wskazówki do wiadomości, dotychczas jednak nie powzięła żadnej decyzyj.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. Książę A. Lubomirski z Przeworska, N. hr. Potocki z Marjampola, M. hr. Dzieduszycki z Martynowa, R. Morawski z Sarnik, J. Frank z Wiednia.

Hotel Angielski: Pp. Dr. J. Sołoński z Zaleszczyk, J. Ortyński z Urmanowa, J. Jełowiecki z Zastawic, K. G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel Langa Pp. J. Herzl z Wiednia, S. Gold ze Złoczowa, A. Baum z Krakowa, C. Winterhaller z Wiednia, C. Wolf z Berna.

Hotel warszawski Pp. W. Szalay ze Złoczowa, E. Malinowski z Walawy, ksiądz M. Dobrowolski z Kołomyi.

Hotel francuski Pp. S. Sikorski z Rosji, Z. Kołakowski z Szumlan wielkich, S. Puntschert z Tarnopola, dr. Ozers z Wiednia, J. Gall z Wiednia.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza)	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 20. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	81·05	Akcje banku kr.	284·10
„ srebrna „	81·25	Weks. na Lond.	125·30
„ złota „	105·25	Dukaty	5·87
Losy z r. 1860	96·40	Napoleondory	9·89 1/2
Ak. b. aus.-węg.	857·—	Marki niemiec.	61·20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. kwietnia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	283·60	Anglo-austr.	99·50
Kolej Kar. Lud.	258·—	Kolej połudn.	132·—
Unionsbank	76·—	Napoleondor	9·90
Rosyjs. bankn.	122 75	Usposobienie: lepsze.	

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	41.25	Węg. akcje kr.	282 —
Anglo-austr.	98.—	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	257.50	Nordbahn	242·50
Kolej połud.	131.—	Kolej Alföld.	181·50
Kolej państw.	302·60	Kolej lw.-czern.	223.—
Węg. Nordostb.	172.—	Wied. Comunal	122.75
Węg. obl. p. zł.	105·50	Elbetal	170·75
Węg. cis. losy r.	118·—	Bank krajowy	99.10
Renta węg. 4%	94.50	Bankverein	101.—
Ros. rubel pap.	1.22	Losy węgierskie	116.—
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń 20. kwietnia godzina 5. minut 40.

Akcje kred.	283·40.	Papierowa renta	80·90
Akcje Kar. Ludw.	258·—.	Listy hypoteczne.	101·40

Berlin, dnia 20. kwietnia 1885

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199·35	Akcje kredyt.	464·50
Lombardy	216·—	Galicyjskie	105·75
Pożyczka wsch.	57·50	Austr. bank.	163·60

Paryż 20. kwietnia. Renta 3%. 78·62

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 20. Kwietnia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	81 95	82 10
4²/₅% „ srebrna „	82 25	82 45
4% „ złota „	105 90	106 20
5% „ papierowa (marcowa)	97 65	97 85
4% „ złota węgierska	96 15	96 30
5% „ papier. węgierska	91 60	91 75
4½% Ostbahnowe obligi	96 20	96 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 —	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 25	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	100 25	100 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	232 50	233 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	286 70	287 —
„ Bank węgierski . 200 „	286 20	286 70
Depositen-Bank . . . . 200 „	197 —	199 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	588 —	598 —
Länderbank . . . . . . 200 „	101 —	101 50
Austr.węg. Banku . . . 600 „	858 —	860 —
Unionbank . . . . . . 100 „	76 20	76 70
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	143 —	145 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	102 —	102 60
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	182 75	183 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	474 —	477 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	236 —	237 —
Linz-Budweis . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	198 75	199 25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450	2455
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 —	209 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	258 —	258 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 50	150 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	229 50	230 50
Nordowest austr. . 200 „ „	170 —	171 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	173 —	173 50

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184 50	185 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	182 —	182 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	304 25	304 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	134 —	134 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	177 50	178 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	173 75	174 25
„ Westbahn . . 200 „ „	176 25	176 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	— —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 —	125 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 25	97 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 30	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 25	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 25	98 75
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	102 70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 90	101 40
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 50	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 —	99 30
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	— —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 —	113 25
„ za 200 Mrk. nie opod.	127 50	— —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 —	104 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	9? 25	90 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	99 50	100 —
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 75	100 25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 —	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 50	88 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 70	103 10
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 50	102 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 75	87 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 —	119 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 50	98 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192 —	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 75	150 25
„ „ 200 złr. 5%	127 —	128 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . . . 300 „ „	97 60	98 —
„ „ złotem . 200 „ „	130 50	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 —	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 75	179 25
Clary . . . . „ 40	43 —	43 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	18 50	19 50
Keglewicha . . . . „ 10	20 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 —	46 —
Paify . . . . „ 40	39 75	40 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . . „ 40	53 50	54 50
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	22 75
St. Genois . . . . . „ 40	48 25	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131 50	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . . „ 20	29 25	30 —
Windischgrätza . . . „ 20	36 25	37 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 90	16 20
Węg. Czerw. Kryża	8 90	9 10
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 20. Kwietnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 60
kupon	— —	161¹/₉
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	152²/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 21. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	257 —	261 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 75	227 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 50	99 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·80	5·90
Dukat cesarski	5·82	5·92
Półimperjał rosyjski	10·18	10·28
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·23	1·25½
100 marek niemieckich	61·85	61·60

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Wtorek *Pierścień rodzinny*, opera komiczna w 3 aktach.

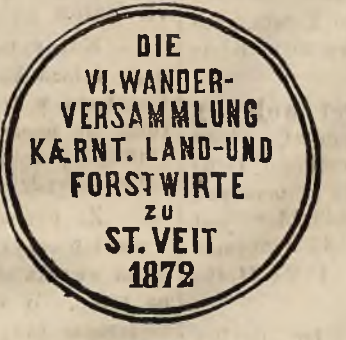
Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

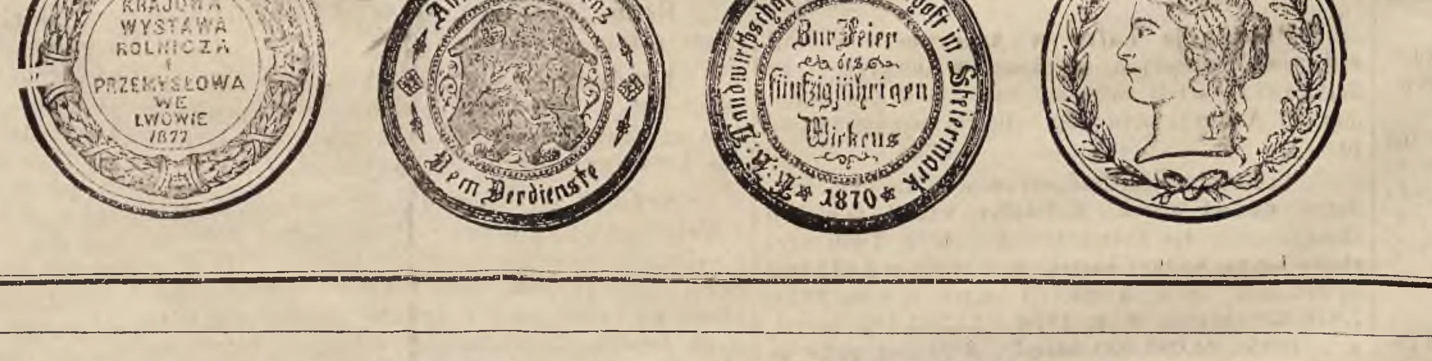












Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.